Czerwony parasol. — Gred

Od autora: https://www.youtube.com/watch?v=sSqv87Ck3ZU

Szedłem osamotniony poprzez drogi w deszczu tych zimnych podwórzy, mijałem twarze smukłych postaci, które w pośpiechu nie zwracały uwagi na nic. Wiatr chylił korony drzew, liście upadały zdobiąc chodnik, długie bez końca ulice, pałaców dachy. Srebrzysty księżyc, który od czasu do czasu wychylał się zza kłębiastych czarnych chmur, rzucał blask lekko złocistego światła na niemal okrągłe kałuże, kałuże, które jak żywe mieniły się poświatą księżycowego uroku.

&
Zamyśliłem się, a kiedy w oddali zauważyłem pospiesznie idącą kobietę, kobietę, która w dłoni trzymała czerwony parasol to zwolniłem swój chód .Patrzyłem z zaciekawieniem, zbliżając się powoli, krok po kroku. W końcu była tak blisko, że mogłem swoim lekko spłoszonym wzrokiem dostrzec na jej twarzy kolor oczu... Lecz czas, którego pośpiech to zwyczaj, odebrał mi tą chwilę w której mogłem podziwiać ją. Chwilę urokliwej okoliczności, gdzie owa nieznajoma mijając mnie z uśmiechem na twarzy znikła w cieniu mokrych chodników...
&
Dni mijały mi powoli, choć wszystko wydawało się normalne to jednak w mojej głowie umysł przejawiał dziwną w sobie myśl, myśl, która nie dawała mi spokoju i jakże budziła zmysły, uczucia. Budziła je tak gwałtownie, że nie mogłem nawet zasnąć, odpocząć. Właśnie dla tego podążam w tej nocy sam wpośród ciemnych okien tych powietrzy i promiennych świateł , blasków spływających z przydrożnych lamp prosto na moją posturę...
&
Dziwny ten świat,
który sobą wzbudza respekt, podziw.
Dziwny czas,
który pędzi jak lokomotywa i
ciągnie za sobą wagony wypełnione
ludźmi, ludźmi po,
których pozostanie tylko pamięć w nas .
I dziwny jest nawet Bóg,
dziwny ponieważ miłosierdzie w sobie ma
i skazuje grzesznych niczym sędzia i kat.
&
Zmysłowo wpatruję się w niebo szukając w nim zwierciadeł srebrnych niczym gwiazdy, bowiem kiedyś wyobraziłem sobie, że świat jest ze szkła cały, a lustra są jego dachem. I kiedy będę w nie patrzył z oddali to ujrzę twarz mej pani, pani, która z góry patrzy i łzami świat barwi, barwi tak jak te krople błyszczące w otchłani w kolorach mieniące się, a na ziemi oceanem. W głębinach zmysłu szukam słowa, które może przedstawić, objawić to bolesne cierpienie, które niczym płomień gorący swą czerwienią spływa, trawiąc knieje te lasy opustoszałych światów, światów, które naznaczył czas. I jakże krwawi te słowo w boleściach mruczące za tobą miłości ma. O pani!...
&
Ziemia po której idę przed siebie, niebo na, które za dnia patrzę z podziwem poi, niczym źródło na Saharze spragnionego przybysza. Poi życiodajną nadzieją, bowiem jestem głodnym człowiekiem zachwytu jej. Zielone pnącza, niczym rozwidlę żył pną się w górę, aby słońcem koić swe ramiona. Błękitne oceany w swych milach Posejdona kryją w bezkresnych głębinach jak me ciało ducha. I wszystko żywe i to mar-

twe i to widzialne i niewidzialne jest progiem świątyni, świątyni, której bramy otwiera miłość szczera, otwiera niczym powieki, kiedy rozkoszny sen z nich spływa...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Gred, dodano 19.04.2017 15:54

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.